Nr. 149 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 3 lipca 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDO[...]Y

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SO[...]NEJ

Jagiellońska

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce
25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4·96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Echa kongresu krakowskiego w Druskiennikach

Narada pp. Piłsudskiego, Mościckiego i Sławka.

WARSZAWA, 1. 7. (tel. wł.). Według otrzymanych z wiarogodnych źródeł wiadomości, przedwczoraj wieczorem Prezes Rady Ministrów, Sławek, wyjechał do Druskienik, celem złożenia marszałkowi Piłsudskiemu sprawozdania o przebiegu ostatnich zajść na terenie politycznym. Premjer przybył do Druskienik wczoraj rano i natychmiast udał się do marszałka Piłsudskiego.

Równocześnie wyjechał z Wilna do Druskienik Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Dziś w południe odbyła się w Druskienikach narada Pana Prezydenta, marszałka Piłsudskiego i premjera Sławka, której tematem miały być konsekwencje polityczne krakowskiego kongresu Centrolewu.

Jak zapewniają w kołach politycznych, niebawem mają nastąpić ważne posunięcia rządu. Drugą sprawą, która ma być poruszona w Druskienikach, jest stosunek rządu do Sejmu śląskiego.

Odroczenie sesji sejmu śląskiego.

WARSZAWA, 1. 7. (Pat.). Zarządzenie Pana Prezydenta Rzpltej w sprawie odroczenia Sejmu śląskiego.

Na podstawie art. 21. ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającego statut organiczny Województwa śląskiego (Dz. U. Rz. P. Nr. 73, poz. 497) odraczam sesję Sejmu śląskiego.

Podp.: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Ignacy Mościcki,**

Prezes Rady Min.: **Walery Sławek.**

Wilno, dnia 29 czerwca 1930 r.

Zarządzenie to, zamyka i świeżo wybrany sejm śląski. Po Sejmie i Senacie w Warszawie przyszła kolej na „nieprawomyślnych“ ślązaków.

Oczyszczono powierzchnię życia publicznego dokumentnie, radosna twórczość nie znajdzie już żadnej przeszkody. Mimoto podobno obowiązuje jeszcze konstytucja, wszystko dzieje się w granicach prawa, a Polską rządzą sami czystej krwi demokraci.

—o—

Rząd ang. przeciw budowie tunelu pod kanałem La Manche.

LONDYN, 1. 7. (Pat.). W czasie obrad w izbie gmin nad rezolucją w sprawie tunelu pod kanałem La Manche Mac Donald zaznaczył, że Baldwin i i Lloyd George poparli decyzję rządu przeciwną budowie tunelu i dorzucił, że ci, którzy odpowiadają za prowadzenie spraw zagranicznych doszli do wniosku, że istnienie tunelu nie ułatwiłoby bynajmniej roli dyplomacji angielskiej.

Kongres europ Unji celnej.

PARYŻ, 1. 7. (Pat.). Kongres europejski Unji celnej uznał konieczność doprowadzenia do powszechnej europejskiej unji celnej, poczem dopiero ugrupowania sąsiadujących z sobą narodów będą łączyły się w związki.

—o—

WYTYCZANIE GRANICY POLSKO-RUMUŃSKIEJ.

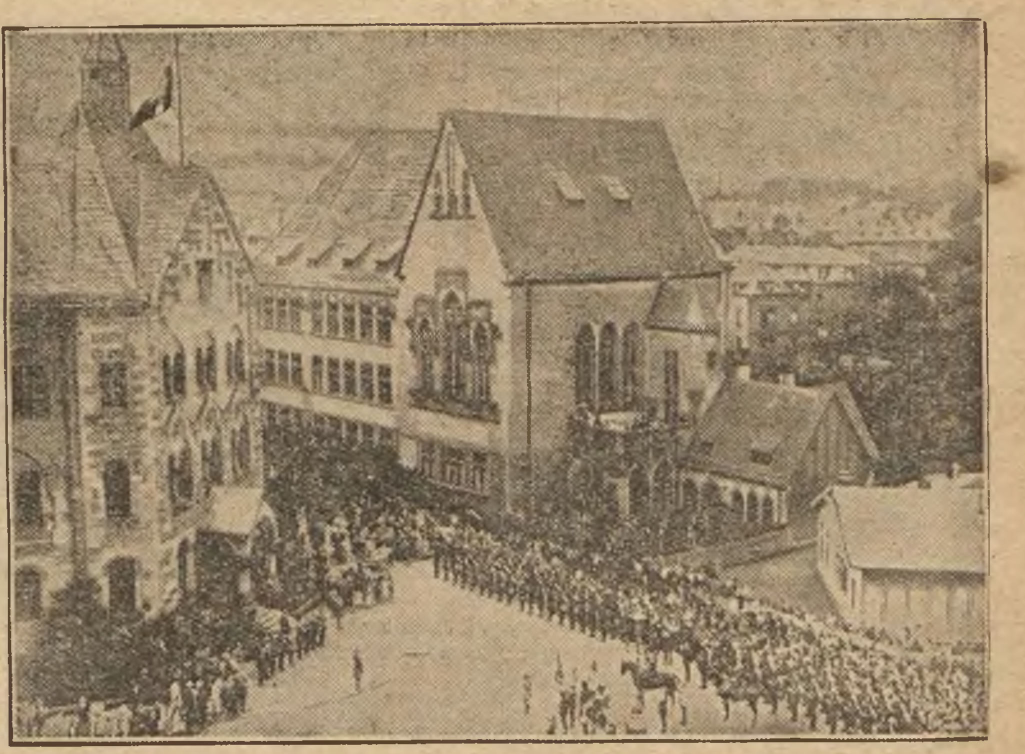
WARSZAWA, 1. 7. (tel. wł.). Polska komisja graniczna wespół z rumuńską przystąpiła do wytykania granicy na pewnej części Dniestru.

—o—

PLAGA SZARAŃCZY NA RUSI PODKARPACKIEJ.

PRAGA, 1. lipca. (Pat.) Plaga szarańczy doszła do wschodnjej część Rusi Podkarpackiej, gdzie wyrządza znaczne szkody w polach. Walka z szarańczą jest utrudnjona, z powodu braku przygotowań oraz z powodu trudnej komunikacji.

Koniec okupacji w Nadrenji.



Dnia 26. czerwca francuskie wojska opuściły ostatnią strefę Nadrenji. Rycina przedstawia moment przed opuszczeniem wojsk. franc. miasta Trewiru.

Odosobnieni.

Pokłosie Kongresu w Krakowie.

Mimo gwałtownej kontrakcji, rozporządzającej wszystkimi środkami, mimo rozrzucania odezw i afiszów, usiłujących wprowadzić w błąd społeczeństwo, jakoby kongres został odwołany, mimo kampanji oszczerstw, próbującej zohydzić przywódców demokracji i ich między sobą poróżnić, mimo wreszcie zwołania 40 wieców w okolicach Krakowa, które miały powstrzymać masową pielgrzymkę do Krakowa, mimo wreszcie powszechnej biedy po wsiach i miastach, która wielu zatrzymała z konieczności w domu; mimo to wszystko zapowiedziana **manifestacja była tak imponującą,** że nie pozostało nic innego, jak konieczność konfiskowania niezależnych i demokratycznych pism, aby prawdziwe wieści z Krakowa nie poszły w kraj. Ale i ten kagańcowy środek musi zawieść. **Uczestnicy** rozjechali się we wszystkie strony Polski i **do swych środowisk zawieźli żywe słowo,** które było treścią manifestacji krakowskiej.

Żadne środki nie pomogły, syzyfowym wysiłkiem będzie dalsze pomniejszanie tej manifestacji i jej wielkiego znaczenia, które polega na tem, że **Sejm jest odbiciem woli całego kraju.** Uchwały krakowskie, które nie dadzą się ukryć, są niedwuznacznym odbiciem stanowiska stronnictw sejmowych, że opinja kraju jest identyczną z opinją Sejmu. Jaki był nastrój kongresu świadczą dwa wielce charakterystyczne momenta z jego obrad. Mianowicie **żywiołowa manifestacja** na rzecz marsz. **Daszyńskiego,** gdy odczytywano jego pismo do kongresu i **długotrwały huragan oklasków i prawdziwa burza okrzyków podczas czytania końcowego ustępu rezolucji,** w którem sprecyzowane zostało **stanowisko wobec czynników najwyższych, a odpowiedzialnych za bieg ostatnich wypadków politycznych.**

Kongres krakowski zwołały stronnictwa polityczne, których zwolennicy **zapełniły kompanje legjonowe,** z których **rekrutowały się zastępy P. O. W.,** które **w krytycznym roku 1920 sformowały rząd narodowy** i stworzyły front jednolity dla odparcia najazdu bolszewickiego. **Element ideowo - niepodległościowy i demokratyczny,** który był **twórcą wszystkich organizacji walki o wolność,** dziś stoi frontem przeciw obozowi sanacyjnemu i **przeciw polityce Piłsudskiego.** — Rdzeń Centrolewu popierał jeszcze przewrót majowy. Kongres krakowski i towarzysząca mu olbrzymia manifestacja jest zjawiskiem świadczącym, że dzisiejszy obóz prorządowy nie ma w tych warstwach zwolenników, **że te właśnie warstwy społeczeństwa** i te kierunki polityczne z **całą stanowczością domagają się likwidacji rządów pomajowych.**

Na kim więc opierają się jeszcze te rządy?

40 wieców poselskich, przez które sanacja chciała powstrzymać fale spieszące do Krakowa, świeciły pustkami. Obóz sanacyjny w społeczeństwie zdrowym i myślącym jest **odosobniony.** Zawisł w powietrzu. **Pozostała dyktatura i tylko jej pochlebcy.** Stąd gwałtowne, bezczelne usiłowania sfałszowania prawdy.

Ale niema już tych naiwnych, którzyby wierzyli.

Dlatego kongres krakowski odegra wybitną rolę w dalszym rozwoju wypadków, **skonsoliduje siły społeczeństwa,** ujawni je, aby walkę zakończyć zwycięsko.

U jednych powód do radości — u drugich do smutku.

BERLIN. 1. lipca. (Pat.) We wszystkich miastach Nadrenji w ewakuowanej strefie odbyły się o północy 30. czerwca b. r. wielkie manifestacje przy udziale niezliczonych tłumów, wśród bicia dzwonów i dźwiękach orkiestr. Ulicami miasta Moguncji, Trewiru, Wiesbadenu i Seyer przeciągały masowe pochody. W Moguncji przemawiał minister Wirth, w Trewirze minister Rzeszy Gerard, w Wiesbadenie pruski minister Braun. Prezydent Hindenburg wysłał na ręce nadburmistrza Trewiru telegram powitalny. Cała prasa zamieszcza obszerne artykuły w sprawie ewakuacji.

PARYŻ. 1. lipca. (Pat.) Aresztowano tutaj grupę młodych ludzi, którzy manifestowali przeciwko ewakuacji Nadrenji. Usiłowali oni owinąć krepą statuę miasta Strassburga, na której wywiesili plakat wyjaśniający ich gest.

—o—

Na Górnym Śląsku wre.

KATOWICE. 1. lipca. — (tel. od n. kor.) Wczoraj o godzinie 1-ej popołudniu zebrali się w sejmie śląskim posłowie opozycji rekrutujący się ze stronnictw Ch. D., NPR., PPS. i Niemców w liczbie 37 osób. Przewodniczył poseł Kiernik, sytuację obecną naświetlał tow. pos. Machej. Referent ostro protestował przeciw złamaniu konstytucji i pogwałceniu statutu organizacyjnego woj. śląskiego. Rezolucję przyjęto jednomyślnie, przyczem postanowiono zwrócić się do ludności śląskiej, by zaprotestowała przeciw odroczeniu sesji i zamachowi na rządy bez kontroli. Według ostatnio otrzymanych wiadomości, rozgoryczenie ludności na Śląsku wzrasta, czego dowodem jest wielka liczba demonstrujących przeciw obecnym stosunkom.

O urlopy dla pracowników miejskich.

Na wczorajszem posiedzeniu sekcji V-tej Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Kubali debatowano między innemi nad sprawami urlopów pracowników miejskich.

Na wniosek tow. Herschtala przyjęto, że urlopy dla pracowników miejskich będą rozdzielane według normy z roku ubiegłego.

Wniosek tow. Herschtala poparli radni tow. Lang, ob. Chlamtacz i ob. Liebhardt.

Nowy szef „Heimwehry“ austrjack.



Z powodu wydalenia majora Pabsta z Austrji, nowym szefem sztabu „Heimwehry“ został inżynier Reuter, w Styrji.

Wybuch bomb i starcia z policją.

HYNDAYE, 1. 7. (Pat). Według doniesień z Bilbao, wybuchły tam dwie bomby w pobliżu jednego z budujących się gmachów. Składy materjałów zostały prawie całkowicie zniszczone. Strajkujący robotnicy usiłowali przeszkodzić wyjazdowi tramwajów z remiz, przyczem doszło do wymiany strzałów między komunistami a policją. Aresztowano 3 komunistów. Patrole policyjne krążą po ulicach miasta.

—o—

NOWY WOJEWODA BIAŁOSTOCKI.

WARSZAWA, 1. 7. (tel. wł.). Wojewoda białostocki Kirst zgłosił rezygnację ze stanowiska wojewody. Według posiadanych przez nas wiadomości p. Kirst ma objąć stanowisko w prokuraturze sądu w Warszawie. Na jego miejsce ma zostać pos. Zyndram Kościałkowski.

—o—

STARCIE POLICJI Z HITTLEROWCAMI.

BERLIN. 1. lipca. (Pat.) Z Wrocławia donoszą, że w czasie capstrzyku, urządzonego przez Reichswehrę w dniu wczorajszym z okazji ewakuacji Nadrenji, w kilku punktach miasta doszło do burzliwych starć między policją a hitlerowcami. Grupy hitlerowców od wczesnego rana przeciągały ulicami miasta, wśród wrogich okrzyków przeciw policji. Kilku urzędników policyjnych, zaatakowanych przez tłum, musiało się ratować ucieczką.

Do naszych Czytelników!

W obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej pismo socjalistyczne, podające **prawdziwe** wiadomości i spełniające doniosłą **rolę uświadamiającą**, znaleźć się musi w ręku każdego człowieka, pragnącego zmiany dzisiejszych rozpaczliwych stosunków. W każdej organizacji robotniczej, w ręku każdego robotnika, każdego szczerego demokraty musi się znaleźć **„Dziennik Ludowy"**.

Wrogowie nasi nie śpią.

Robią wszystko, aby swoją drukowaną truciznę rozszerzać, by zniszczyć pisma, które na froncie walki o lepsze jutro stają w pierwszym szeregu.

Obowiązkiem każdego naszego czytelnika jest stać się **prenumeratorem „Dziennika Ludowego"**.

Obowiązkiem każdego prenumeratora jest pozyskać **nowego czytelnika „Dziennika Ludowego"**.

Obowiązkiem nas wszystkich jest wytrącić z rąk robotniczych gazety wrogie i brukowe, które ogłupiają ludzi.

Prasa jest potęgą. W naszej leży mocy, aby prawdziwą potęgą stała się prasa socjalistyczna.

Wzywamy wszystkich Towarzyszy i Czytelników, aby rozwinęli **żywą agitację** za czytaniem i prenumerowaniem **„Dziennika Ludowego"**.

Musimy przez lipiec i sierpień **podwoić** liczbę naszych czytelników i prenumeratorów.

O. K. R. P. P. S. Lwów.

—o—

„Nowa" metoda policyjna.

Na wczoraj było zapowiedziane zebranie członków naszej partji, z wyraźnem zaznaczeniem, że wstęp mają tylko członkowie na podstawie legitymacji. Zebranie wczorajsze miało być trzecie już z rzędu w ostatnich dniach.

Tymczasem wczoraj, wbrew obowiązującym przepisom przysłało Starostwo Grodzkie swego reprezentanta, który chciał być obecny na zebraniu. Wobec wyraźnego pogwałcenia przepisów Zgromadzenie nie mogło się odbyć. Możeby jednak Województwo pouczyło Starostwo, że stara austrjacka ustawa o zgromadzeniach była za austrjackich czasów wszechstronnie interpretowana i nie potrzebuje sanacyjnej twórczości.

—o—

Sprawozdawcze Zgromadzenie partyjne

(Ciąg dalszy).

odbędzie się **w piątek, 4 bm.** punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23. Na porządku dziennym referat prasowy i organizacyjny, wybory władz partyjnych. Zgromadzenie odbędzie się **na podstawie par. 2 ust. o zgromadzeniach.** Wstęp tylko dla członków partji i za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat partyjny.

Prezydjum O. K. R. P. P. S.

Żniwa rozpoczęte.

WARSZAWA, 1. 7. (Pat.). Dzienniki podkreślają nader rzadki fakt rozpoczęcia w tym roku żniw w niektórych okolicach kraju już w dniu 28 czerwca b. r., gdy zazwyczaj początek ich przypada na pierwsze dni lipca. Żniwa rozpoczęte nietylko na piaszczystych gruntach podwarszawskich, lecz również na względnie mokrych ziemiach w powiecie puławskim. Przyśpieszenie żniw spowodowane zostało posuchą.

—o—

Konferencja w sprawie zajść na granicy polsko-sowieckiej.

WIEDEŃ, 1. 7. (Pat.). Na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Łazowice odbyła się polsko-sowiecka konferencja graniczna z udziałem przedstawicieli polskich władz administracyjnych, KOP i sowieckiej straży granicznej. Na konferencji omawiana była sprawa zajść granicznych, przepuszczania na stronę polską przez straż graniczną sowiecką działaczy komunistycznych, niszczenia słupów granicznych oraz zatrzymywania rolników polskich udających się na podstawie przepustek granicznych sowieckich na teren Rosji sowieckiej. W wyniku kilkugodzinnych narad załatwiono pomyślnie sporne kwestje.

—o—

Aresztowanie komunistów na Węgrzech.

BUDAPESZT, 1. 7. (Pat.). Z miejscowości Szelnok donoszą, że policja odkryła sprzysiężenie komunistyczne. Dotychczas aresztowano 18 komunistów. Przywódca komunistów Oroszki popełnił na widok nadchodzącej policji samobójstwo. Aresztowani przyznali się, że działali w myśl instrukcyj moskiewskich, które otrzymali za pośrednictwem dwóch emigrantów rosyjskich z Wiednia. Obu emigrantów aresztowano w chwili, gdy zamierzali uciec.

—o—

Kto wygrał?

WARSZAWA. 1. lipca. (Pat.) W czasie dzisiejszego ciągnienia dolarówki, wylosowano następujące Nry: 8.000 dol. — Nr. 66810, 3.000 dol. — Nr. 419116, 1.000 dol. — Nr. 015878, 832321, 811480, 338857, 500 dol. — Nr. 323768, 277732, 854809, 535900, 363706, 935359, 061855, 132878, 992199, 998559.

Komisarskie rządy przed sądem.

WARSZAWA, 1. 7. (tel. wł.). Dziś przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw b. dyr. Okręgowego Związku Kas Chorych tow. Dratwie, dyr. Pow. Kasy Chor. w Warszawie, tow. Kuczewskiemu, sekretarzowi Pow. Kasy Chorych tow. Obarskiemu, kierownikowi Kasy Chorych w Jeziornie tow. Zróbikowi oraz kierownikowi Kasy Chorych ob. Kühnelowi.

Wszyscy oni oskarżeni są o to, że działali na szkodę instytucji, albowiem zawarli umowę zbiorową ze Związkiem pracowników Kasy Chorych, która to umowa zabezpieczyć miała pracowników przed lekkomyślnem zwalnianiem, tudzież zabezpieczała im uzyskanie odprawy. Jednocześnie zarzucają oskarżonym nadużycie, polegające na zawarciu umowy z kooperatywą profesorów Wolnej Wszechnicy i w związku z tem udzieleniu pewnej sumy na remont lokalu wynajętego przez Kasę, która to suma miała być strącana z czynszu. Bronią adw. tow. pos. Lieberman, Persohn, Śmiarowski i Szumański.

Główny świadek pos. Polakiewicz wiceprezes BB na rozprawę się nie jawił, wobec tego zarządzono przymusowe dostawienie go. Pozwanych świadków jest 60-ciu. Rozprawa potrwa kilkanaście dni.

Zbolszewizowany mongoł ma głos.

Sytuacja, w jakiej obecnie znajduje się państwo, musi każdego, dobrego obywatela i patrjotę napawać lękiem. — Wszystkie dotychczasowe posunięcia rządowe, mające na celu rzekome uzdrowienie stosunków administracyjnych i finansowych w państwie, odniosły wręcz odwrotny skutek.

W administracji państwowej zapanował bezład, położenie finansowe i gospodarcze państwa stoi przed ostateczną katastrofą, samorządy miast i instytucje ubezpieczeniowe zniszczone, finanse ich zrujnowane, a w wielu wypadkach roztrwonione. Jednostki słabsze finansowo albo zbankrutowały albo stoją przed bankructwem. Setki tysięcy obywateli bez pracy, a ci którzy jeszcze pracują niepewni są dnia jutrzejszego. Miljony dzieci chłopskich odżywiane bydlęcem ziemniakiem bez omasty, wychowują się na skarłowaciałe pokolenie, na przyszłych obywateli państwa. Wytworzył się w całym państwie **stan ciągłej niepewności,** lęk przed tem co jutro przyniesie. Chłop, robotnik, urzędnik, kupiec, rzemieślnik lub drobny przemysłowiec, wszystko to żyje pod znakiem niepewności, utrzymując w ciągłem naprężeniu i tak już nadszarpnięte nerwy. Jednostki słabszej konstrukcji nerwowej popadają w stan apatji, w stan zupełnego wyczerpania. Ludzie wartościowi, twórczej pracy, ludzie silnej woli i samodzielnej myśli, ludzie społecznie wychowani, dochodzą do stanu zupełnego wyczerpania, stają się bezwolnym materjałem ludzkim, do samowolnego niemi rządzenia.

Podobne zjawisko zupełnego wyczerpania nerwów ludzkich, widzieliśmy w **Rosji bolszewickiej.** Bolszewicy swoimi azjatycko - dyktatorskiemi metodami wyczerpali społeczeństwo do tego stopnia, że prędzej zdobyło się ono na czyn ludożerstwa, niż na bunt przeciwko dyktatorom. U nas ten proces targania nerwów narodu odbywa się nieco po europejsku, z zachowaniem pewnych pozorów.

Mamy ustawą zagwarantowaną wolność sumienia, wolność przekonań. Ano niech spróbuje urzędnik państwowy lub samorządowy, z pod komisarskich rządów, poza służbą, ujawnić inne przekonania niż dzisiaj urzędowo obowiązujące, a z pewnością znajdzie się bardzo prędko na liście emerytów państwowych, jeżeli nie gorzej. Ludzi, którzy mają odwagę wygłaszać inne przekonania, niż urzędowo obowiązujących, usuwa się w cień. Jesteśmy świadkami masowego **wyrzucania ludzi z urzędów,** a winą ich jest to, że wierzyli w wolność sumienia i przekonań, zagwarantowanych konstytucją. Wyrzucano ludzi doświadczonych i wartościowych, a na ich miejsce nie zawsze przyjmowano ludzi mądrych i uczciwych, ale zawsze urzędowych „przekonań“. Mniejsza o to, kupionych, czy faktycznych, ale wystarczy, że były urzędowe. Do całego życia polskiego zaczęto wtłaczać kulturę i zwyczaje azjatyckie, śnią się niejednemu czasy Iwana Groźnego. Nie ma społeczeństwa polskiego, jestem Ja, wielki i potężny, a koło mnie mogą się ostać, za łaskawym zezwoleniem ci, którzy będą moje buty lizali. Czyż to nie jest typowo azjatycki sposób rozumowania? Choćby to osłaniać nie wiedzić jak starannie gazą europejskiego wyrobu, to jednak **smród azjatycki,** stamtąd będzie wiał.

K. I.

Teodor Kaszyński

Dopiero wczoraj dotarła do nas wiadomość, że 23 czerwca zmarł tow. **Teodor Kaszyński,** b. współpracownik naszego pisma, od dziesięciu lat zamieszkały w Lublinie. Gruźlica przedwcześnie zżarła jego wątły i zniszczony ciężką pracą dziennikarską i nędzą organizmu.

Tow. Kaszyński posiadał niepospolity talent dziennikarski. Łagodny i gołębiego serca, był jednak bezlitosnym w swych artykułach dla tych, którzy żyją krzywdą ludzką. Kompromisów nie uznawał; proponowano mu nieraz bardzo dobre stanowisko w pismach prasy burżuazyjnej, propozycje te zawsze odrzucał, woląc cierpieć głód, niż oddawać swoją pracę i zdolności wrogom klasy robotniczej.

Tow. Kaszyński był jednym z pierwszych współpracown. „Dziennika Ludowego“. Pracę spełniał w niezwykle ciężkich warunkach ofiarnie, nieraz ponad siły. Był to bowiem czas wojny polsko-ukraińskiej oraz polsko-bolszewickiej, kiedy nie było normalnych warunków pracy i życia. Nie oglądając się na stan swego zdrowia, całego siebie poświęcił pracy dla „Dziennika“.

W r. 1919 tow. Kaszyński wyjechał do Lublina, gdzie pracował w pismach demokratycznych i utrzymywał się z pracy dziennikarskiej. W ostatnich czasach pracował w magistracie w Skarżysku. Rozwijająca się gruźlica zmusiła go do opuszczenia posady. Umieszczony w szpitalu w Lublinie, zmarł w 44 r. życia.

Pogrzeb odbył się 26 czerwca.

Cześć Jego pamięci!

—o—

Kto jest odpowiedzialny za zorganizowanie wojny światowej?

N. JORK, 1. 7. (Pat.). Historyk ameryk. Bigelow powrócił tu z Doorn, gdzie składał wizytę b. cesarzowi Wilhelmowi. Bigelow stwierdza, że b. cesarz pragnie zebrania się międzynarodowego trybunału wojennego, któryby zadecydował, kto jest odpowiedzialny za rozpętanie wojny światowej. Po przestudjowaniu w ciągu trzech dni archiwów cesarskich Bigelow doszedł do przekonania, że za wybuch konfliktu odpowiedzialna jest przedewszystkiem Rosja, a następnie Anglja. B. cesarz oznajmił historykowi, że gdyby naród niemiecki wezwał go do powrotu, to mimo swego podeszłego wieku, byłby skłonny do objęcia z powrotem tronu, gdyż uważałby to za swój obowiązek.

Zwłoki Ejsmonda spoczną na Powązkach

WARSZAWA. 1. lipca. (Pat.) Dziś o godz. 6. rano w specjalnym wagonie dołączonym do pociągu pospiesznego Warszawa — Zakopane, przybyły do Warszawy na dworzec główny zwłoki tragicznie zmarłego śp. Juljana Eysmonda. O godz. 7-mej rano zwłoki przewieziono do kościoła św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży, gdzie zostały wystawione na katafalku w dolnym kościele. Pogrzeb śp. Eysmonda odbędzie się jutro, o godz. 10.30 rano, po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

—o—

Katastrofy samochodowe.

NOWOGRODEK. 1. lipca. (Pat.) Onegdaj pod Białowieżą zdarzyła się katastrofa automobilowa. Wskutek złamania się kierownicy, samochód wpadł na słup telegraficzny. Kapitan Wojtkiewicz wyleciał z auta uderzając głową o słup. Poniósł on śmierć na miejscu.

DAAUVAIS. 1. lipca. (Pat.) Samochód najechał na grupę złożoną z 4-ga młodych ludzi, siedzących pod drzewem, z których troje zostało zabitych. Szofer oraz pasażer jadący samochodem są ciężko ranni. Pasażerka w drodze do szpitala zmarła.

—o—

Echa Kongresu w Krakowie.

Sanacja łże w żywe oczy.

Sanacja jest zirytowana. Aż nieprzytomna z irytacji. Jeżeli kongres krakowski „nie udał się“, to dlaczegoż wy się irytujecie, wy, patrjoci pomajowi? „Nie udał się“! — fiasko! Wszak to woda na wasz młyn. Więc skąd ten gniew?!

Aha! Ale wyłazi szydło z worka! Myślicie, że kłamstwem zamydlicie oczy społeczeństwu! Kongres był wspaniałym wyrazem gniewu mas, które dziś stają zwartym frontem przeciw sanacji. A to was boli, gnębi i dlatego ratujecie się kłamstwem. W kłamstwach swych jednak plączecie się i to was zdradza. Naprzykład:

„Kurjerek“ krakowski pisał:

„Na drogach wiodących w stronę Krakowa pusto. Zamiast spodziewanych tłumów organizacyj chłopskich, mających przybyć na kongres Centrolewu widać **garstki ludzi** zmęczonych kilkunastukilometrowym marszem“.

„Express Poranny“ nie wiedząc o tem, jak bardzo skompromituje swego kompana krakowskiego napisał zupełnie inaczej:

„Ruch na szosach był tak wielki, że specjalne oddziały policji na wszystkich rogatkach musiały kierować ruch na boczne drogi“.

To samo pismo otwarcie pisze o szykanach, jakie były stosowane wobec uczestników kongresu:

„Przy tej sposobności sprawdzano bardzo dokładnie t. zw. paszporty końskie przy pojazdach konnych oraz prawo jazdy t. zw. karty wozu u samochodów. Pojazdów nie posiadających papierów w porządku nie przepuszczano do Krakowa. **Kwestjonowano także przewożenie uczestników kongresu samochodami ciężarowymi,** ponieważ w myśl ustawy drogowej samochodom tym nie przysługuje prawo przewożenia pasażerów.

Na tem tle w Trzebini doszło do starcia między członkami Narodowej Partji Robotniczej, jadącymi samochodami ciężarowymi, a policją. Policja zakwestjonowała prawo dalszej jazdy, pasażerowie dobyli rewolwerów i zmusili szoferów do ucieczki w stronę Krakowa“.

Kapitalne jest „Słowo Polskie“, które przysięga, że na „wiecu (wiecu!) krakowskim była śmiesznie mizerna ilość uczestników“,

„mimo amerykańskiej reklamy i olbrzymich kosztów, wyłożonych na organizację“.

No, co się tyczy owej mizernej ilości.

A skądże to łaskawi panowie wzięły się pieniądze na te olbrzymie koszta? Czy organizatorzy kongresu mają do swej dyspozycji — tak jak sanatorzy... fundusz dyspozycyjny? Czy chłopi i robotnicy, którzy w dziesiątkach tysięcy zgromadzili się w Krakowie dostali choćby grosz na podróż do Krakowa? Kto nie miał pieniędzy, już na kilka dni przed kongresem wybierał się pieszo do Krakowa, jak na jaki odpust — w oczekiwaniu — że przecież ten kongres będzie momentem przełomowym w życiu Polski.

I będzie!

Słusznie pisze **„Gazeta Poranna“**:

„Lekceważenie kongresu, z czem spotykamy się u pewnych odłamów opinji jest **niesłuszne, a może być niebezpieczne.** Centrolew reprezentuje siłę pozytywną. Czy pamięta się, ile głosów zebrał przy wyborach? I jaką mocą rozporządza dziś, gdy tyle elementów gospodarczych i politycznych pracuje na rzecz idei opozycyjnej“?

A w innem miejscu:

„Kongres krakowski jest wyrazem nieustabilizowanej sytuacji wewnętrznej. Gdyby nawet był protestem bez bezpośrednich następstw, pozostanie zawsze **ostrzegawczym symptomem.** Domaga się nagląco skrócenia i **likwidacji obecnego prowizorjum,** które nie jest stanem normalnym, ani konstruktywnym i twórczym“.

Jeszcze słówko: „Kurjerek“ krak. pisze, że mimo, iż policja niepotrzebnie zatrzymywała auta i wozy, zdążające na kongres, jednak wszyscy dostali się do Krakowa. Kurjerek pisze nieprawdę.

„Gazeta Robotnicza“ stwierdza co następuje:

„Ze Śląska wyruszyło kilkanaście samochodów ciężarowych z uczestnikami P. P. S. i N. P. R. Samochody te zatrzymywała policja pod różnemi pretekstami. 14 kilometrów przed Krakowem zatrzymano wszystkie auta, tak, że Górnoślązacy musieli pójść na piechotę do Krakowa. Na pochód zdążyła tylko część naszych ludzi“.

Poco kłamać?

Wojna domowa w Boliwji.

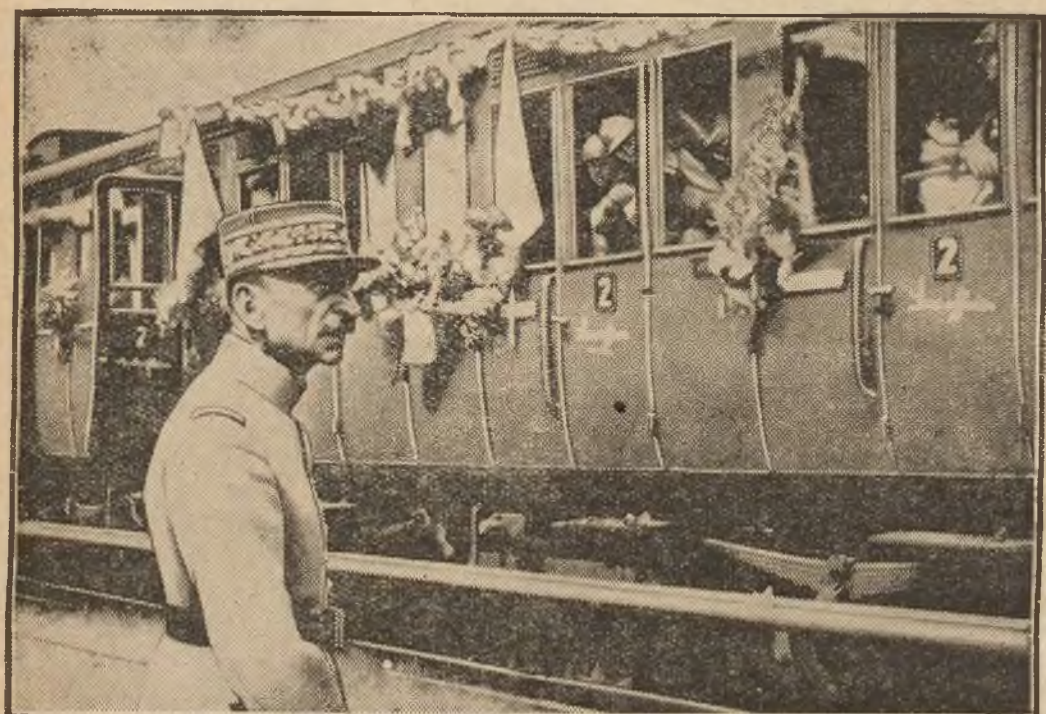


Rycina przedstawia zwycięskie wojska powstańcze w La Paz. Wedle najnowszych wiadomości utworzony został w Boliwji nowy rząd.

Demonstracje korporantów przeciwko „Cjankali“ w Warszawie.

WARSZAWA. 1. lipca. (Pat.) Jak podaje „Ekspress Poranny“ na wczorajszem przedstawieniu zespołu łódzkiego wystawiającego sztukę „Cjankali“ w sali kina „Capitol“ w Warszawie, powtórzyły się znowu demonstracje przeciwko wystawieniu tej sztuki. W czasie przedstawienia rozległy się z balkonu okrzyki, równocześnie zaś rzucono na widownię kilka butelek z cuchnącym płynem. Przedstawienie zostało przerwane. Policja usunęła około 30 studentów z sali. 10 z nich zatrzymano dla spisania protokołu, przyczem zabrano im 6 butelek z cuchnącym płynem. Po 20 minutach przerwy i po wywietrzeniu sali przedstawienie wznowiono.

Ewakuacja Nadrenji.



Odjazd okupacyjnych wojsk francuskich z Nadrenji w obecności głównego komendanta tamtejszej armji francuskiej gen. Mangina.

Sensacyjne zeznania służącej

w sprawie tajemniczego dramatu w Zakopanem.

W połowie ubiegłego miesiąca w jednym z pensjonatów w Zakopanem, od rewolwerowego strzału zginęła Helena Bohdanowa, żona funkcjonarjusza firmy „Arma“ — zamieszkała we Lwowie.

Początkowo myślano, że Bohdanowa popełniła samobójstwo, później jednak władze zarządziły aresztowanie męża denatki, Konstantego Bohdana, obecnego w krytycznym czasie w pokoju pensjonatu.

CO ZEZNAJE SŁUŻĄCA.

Obciążające zeznania złożyła służąca Marja Strukówna, która pozostawała w służbie u Bondanów od jesieni 1929 r.

Służąca zeznała, iż nie słyszała nigdy, by jej pani dawała wyraz jakiejś niechęci do życia i zdradzała zamiary samobójcze. Strukówna zeznała dalej, że Bohdan często powracał do domu w stanie pijanym, wszczynał awantury z żoną, którą bił rękami i laską, następnie zlewał zimną wodą i odgrażał się, „że ją zabije jak psa“.

Bohdan nie pokazywał się następnie przez tydzień w domu, a po powrocie pobił żonę tak, że przez kilka dni nie wychodziła do miasta, gdyż miała prawe oko zabandażowane.

Sp. Bohdanowa interwenjowała w sprawie znajomości męża z artystką Heleną Jagosz, która oświadczyła jej, że nie wiedziała jakoby Bohdan był żonaty, bywał u niej od kilku miesięcy i łożył na jej utrzymanie.

PRZED WYJAZDEM NAPRAWIAŁ REWOLWER.

Bohdan, który nie miał karty na broń, dał swój zepsuty rewolwer do naprawy rusznikarzowi Janowi Woroniuchowi, któremu polecił naprawiony rewolwer sprzedać. W dniu 10 czerwca br., tuż przed wyjazdem do Zakopanego, Bohdan zabrał od Woroniucha ten rewolwer. Wówczas Woroniuch załadował w rewolwerze dwa naboje, które Bohdan wystrzelił na podwórzu na próbę, poczem zabrał jeszcze dwa naboje, powiadając, że ma ich więcej w domu.

INNE POSZLAKI.

Poza tem szereg poszlak przemawia przeciw Bohdanowi, m. in. denatka na kilka godzin przed śmiercią wysłała do matki swojej list, w którym zawiadamiała ją o swym bliskim powrocie i wydała szereg drobnych dyspozycyj, związanych z przyjazdem.

Podejrzaną jest również okoliczność, że kula ugodziła denatkę w czaszkę z lewej strony — nieco od tyłu.

Bohdan pozostaje w więzieniu śledczem.

JOHN GALWORTHY.

3)

Przedziwna historja.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ niczego już nie oczekiwałem, poszedłem do małej gospody wiejskiej i zamówiłem chleb z serem. Tam wewnątrz goście kościelni zwilżali swoje gardła wśród znacznego hałasu, a ja jako obcy, pozostałem na werandzie, oświetlonej słońcem marcowem.

Skończywszy skromny swój posiłek, zapłaciłem i puściłem się w drogę. Na chybi trafi, obrałem jedną z trzech dróżyn, które rozwidlały się u wylotu gminnego pastwiska i poszedłem wolnym krokiem wijącą się ścieżką wśród urwistych wzgórzy, świadom, że nie miałem najmniejszego pojęcia, dokąd prowadzi.

Poza małym domkiem w parowie i samotną zagrodą, leżącą na pagórku nic ciekawego i nikogo nie widziałem. Wiosna wkraczała z opóźnieniem do tej okolicy, na drzewach prawie nie było jeszcze pąków, a tu i ówdzie wiatr w pośród nagle pojawiających się blasków słonecznych przywiewał poszczególne płatki śniegu. Obok jednej z grup świerków na wysoko położonym zakręcie drogi, ukazała się ścieżyna prowadząca ku chałupie chłopskiej, która leżała poza zabudowaniami gospodarskiemi. Stały tam trzy wozy drabiniaste i jedna bryczka. I nagle poznałem po kilku narcyzach na siedzeniu i po konfetti na ziemi, że natknąłem się na dom narzeczonej, w którem teraz zapewne odbywała się uroczystość weselna.

Jakkolwiek ciekawość moja nie została przez to zaspokojona, przypatrywałem się omszonym murom i strzesze na starym domu, gołębiom, świniom i kurom, które krążyły tu między domem mieszkalnym a stodołami. Szedłem w dół drogą wzdłuż płotów. Po lewicy mojej rozciągał się duży las modrzewiowy, po prawej stronie nieuprawne pola i wiele drzew. Droga z żywopłotem kończyła się u bramy zakratowanej, u stóp spadzistych zębów skalnych, które koroną swą opasywały stromo podnoszące się wrzosowisko.

Stałem oparty o największą kratę, zastanawiając się, czy mam iść w górę czy nie. Paproć po większej części już w jesieni była skoszona, a już o sto kroków dalej tlił się jałowiec; drobne krwawoczerwone płomyki i dym siny, żółte kwiaty jałowca, światło słoneczne i pojedyncze płaty śniegu stopniały w dziwną mieszaninę barw.

Postanowiłem wspiąć się na skałę i właśnie otworzyłem bramę, gdy nagle ujrzałem kobietę, która siedziała oparta o mur, który odgraniczał las modrzewiowy. Trzymała głowę w dłoniach, oczy jej najpewniej były zamknięte, bo nie zauważyła mnie. Miała na sobie niebieską suknię wełnianą, kapelusz jej leżał obok niej, a ciemne włosy poplątane spadały jej na twarz. Twarz czerwona i rozgorączkowana miała wyraz dziki i zarazem obłąkany. Oblicze, które kiedyś było piękne, a które zgrubiło i wykrzywiło życie i namiętność, przykre i smutne czyni wrażenie. Strój jej, kapelusz i uczesanie przedstawiały to coś nieokreślonego, co przylgnęło do kobiet, których zawodem jest przynęcanie mężczyzn. A jednak było w niej coś z cygańskiego, jakby nie z tego pochodziła miasta.

(C. d. n.).

Pańszczyźniane stosunki - a starosta ich protektorem.

LISKO, 25 czerwca.

W Cisnej obok Baligrodu, tuż nad granicą czecho-słowacką, znajdują się dwa tartaki owugatrowe. W jednym należącym do firmy polskiej, stosunki są naogół normalne, o ile normalnemi są czasy, które obecnie przeżywamy. Ale w tej chcemy się zająć nieco drugą firmą, która należy do obywateli czecho-słowackich, a której nazwa brzmi „Stella“, która zatrudnia około 100 (stu) robotników.

Otóż w tejże firmie stosunki się w ten sposób układają, że brak słów na określenie tego co się tam dzieje. Panowie właściciele uważają, że Polska jest krajem, w którem wszystko jest dozwolonem.

Od szeregu miesięcy nie wypłaca się robotnikom należnego wynagrodzenia, zbywając ich od czasu do czasu zaliczkami śmiesznie drobnemi. Natomiast firma urządziła sobie własny magazyn, gdzie musi się brać takie wiktuały, jakie są chwilowo na składzie za drogie pieniądze, często dla rodziny robotniczej zbytkowne, jak liche powidła lub czekolada i t. d., brak było zaś często mąki a robotnicy nie wychodzili do roboty bo brakło dosłownie chleba.

W tem miejscu chcielibyśmy się zapytać p. inspektora pracy, którego parokrotnie do Cisny bezskutecznie wzywano, czy magazyn został otwarty za zezwoleniem lub też przynajmniej jego cennik przez inspektora zatwierdzony.

Ostatnio firma z powodu braku surowca wypowiedziała wszystkim robotnikom „czternastkę“. Jakkolwiek w każdym innym wypadku robotnicy byliby tym faktem zmartwieni, w tej chwili się tem zbytnio nie przejmowali, myśląc, że nareszcie dostaną pieniądze, które im się słusznie od dłuższego czasu należą.

Jakież było ich zdziwienie, gdy w przededzień zakończenia „czternastki“, w czasie nieobecności właściciela p. Baresa, urzędnicy zaczęli umieszczać na stosach materjału tabliczki, głoszące, że materjał stanowi wyłączną własność innej zupełnie firmy w Pradze. Gdy właściciel nie przyjechał robotnicy zdjęli wspomniane tabliczki nie pozwalając na ich wywieszenie dopóki nie zostaną wszyscy wypłaceni. Gdy wieść o wywieszeniu tabliczek doszła kupców i innych wierzycieli, ci natychmiast wyjechali do Baligrodu do sądu i spowodowali natychmiastowe wysłanie urzędnika sądowego, który dla odmiany miał zająć materjał dla tut. wierzycieli. Robotnicy i w tym wypadku przeciwstawili się zajęciu, zwracając się do urzędnika i komendanta posterunku z prośbą, by się zatrzymali jeden dzień (działo się to w sobotę) do poniedziałku, motywując to tem, że właściciel powinien w każdej chwili nadjechać, gdyby zaś do poniedziałku to się nie stało, natenczas mogą zrobić zajęcie. (Chcieli w międzyczasie poradzić się adwokata).

Robotnicy, którym się należy około 20.000 zł., obawiali się by nie wyszli najgorzej z tej sytuacji, albowiem przed dwoma laty zbankrutowała już jedna firma w Cisnej a robotnicy wyszli wówczas na tem, jak Zabłocki na mydle.

Nadomiar złego robotnicy pozbawieni środków do życia, dosłownie głodowali. Wprawdzie powiadomiony o zajściu starosta przyjechał z Liska, jednakowoż zamiast pomocy której się spodziewali robotnicy, wysłuchać musieli przemówienia, jak to robotnicy źle zrobili nie dopuszczając do zajęcia itd., poczem p. starosta odjechał.

Tymczasem dnie mijały a w sytuacji nic się nie zmieniło. Robotnicy udali się do komendanta posterunku, by tenże zwrócił się do władz wyższych z przedstawieniem w jak opłakanym stanie znajdują się robotnicy. P. komendant przyrzekł to uczynić.

Nazajutrz jednak, zamiast spodziewanej pomocy, przybyło kilkunastu policjantów i nad ranem w piątek dnia 20 czerwca zaaresztowano ośmiu robotników i wywieziono do Baligrodu, a to: Wójcika, Reisberga, Jurka, Zygmunta, Mazurkiewicza, Mazura, Berdowskiego i Bardowa.

I tu doszliśmy do punktu szczytnego sprawy. Więc robotnicy skrzywdzeni przez właściciela, głodujący przez szereg dni, mimo to zachowujący się przez cały czas w bardzo przyzwoity sposób, naco można naprowadzić cały szereg świadków, za swoje słuszne pretensje jeszcze zostają aresztowani i pod eskortą polic. jako „buntownicy“ odstawieni do sądu.

Czy zawsze robotnicy muszą być tymi, którzy w każdym zatargu wyjść muszą jako najwięcej pokrzywdzeni? Czy może władze uważają, że w ten sposób udzielą robotnikom lekcji pełnego równouprawnienia oraz wychowania obywatelskiego? My ze swej strony uważamy, że władze wyższe powinne zbadać przyczynę tego zajścia, aresztowanych uwolnić a pociągnąć do surowej odpowiedzialności winnych — a tymi nie są żadną miarą robotnicy.

Przedewszystkiem należy bezwarunkowo poczynić energiczne kroki, by robotnicy zostali wypłaceni.

Pabst osiądzie w Monachjum.

WIEDEŃ 1. lipca. (Pat.) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Monachjum: W kołach tutejszych słychać, że major Pabst, osiądzie w niedługim czasie w Monachjum i będzie się starał utworzyć w Bawarji organizację na wzór austr. Hejmwehry. Wydalenie Pabsta z Bawarji jest niemożliwe, ponieważ jest on obywatelem niemieckim.

—o—

Juljan Ejsmond.

Tragiczna śmierć młodego znakomitego poety Juljana Ejsmonda wywołała szczery żal w społeczeństwie. Dla literatury polskiej jest to dotkliwa strata. Ejsmond bowiem należał do tych nielicznych pisarzy polskich, których cechowała słoneczność życiowa, pogoda duchowa, epikureizm w prawdziwem znaczeniu tego słowa.

Jak żaden może z pośród obecnych pisarzy polskich znał piękno i tajemniczość życia lasów. Gorący miłośnik przyrody, świetny znawca psychologji zwierząt, wyposażony w dużą zdolność obserwacyjną, nieoceniony talent satyryczny i niezwykle prosty styl — zasłynął jako jeden z najlepszych nowoczesnych bajkopisarzy i satyryków polskich. Liczne utwory jego przełożone zostały na różne języki europejskie.

Niedawno wydane „Żywoty drzew“ są wprost arcydziełem piękna i artyzmu. Na kartach tej książki zaklął w prześlicznych opowieściach melodję i serce drzew, szum i dech lasu.

Z prac jego wyliczyć należy: „Bajki i prawdy“, „Baśń o ziemnych ludkach“, „Wspomnienia myśliwskie“, „W puszczy“, „Sztukę wymyślania“, „Przekład poezyj łacińskich Kochanowskiego“, przekład „Sztuki kochania“ Owidjusza.

Ponadto Ejsmond współpracował w pismach i czasopismach, ogłaszając szereg utworów, a w ostatnich latach doskonałe satyry, w których biczował obecne stosunki polskie. Na tem tle niedawno wynikła nawet afera.

Będąc referentem łowiectwa w min. rolnictwa zwolniony został ze służby państwowej za satyrę pt. Udekorowane bydlę, której treść swego czasu podaliśmy. Przywrócono go na stanowisko pod naciskiem opinji publicznej.

Również w pracy organizacyjnej literatów brał żywy udział, a ostatnio był jednym z organizatorów zjazdu Pen-clubu w Polsce.

Przedstawienie teatralne pod gołem niebem.



W Marjenburgu przed historycznym ratuszem onegdaj odegrano sztukę teatralną w średniowiecznych kostjumach.

DRUGA ELEKTROWNIA W WARSZAWIE.

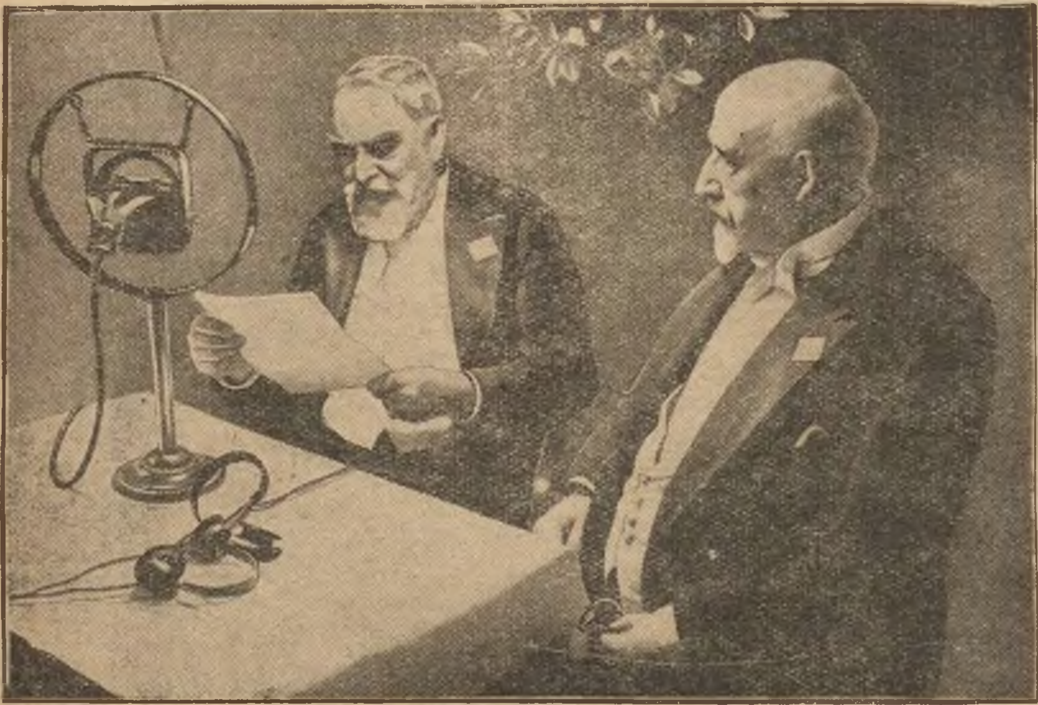
WARSZAWA. 1. lipca. (Pat.) Wydział regulacji m. stoł. Warszawy zajął się obecnie sprawą budowy drugiej elektrowni miejskiej. Elektrownia ta ma stanąć na Golędzinowie w pobliżu portu. Dostarczać ona będzie prądu dla Pragi i Powiśla.

—o—

GODZINY PRACY W URZĘDACH PAŃSTWOWYCH.

WARSZAWA. 1. lipca. (Pat.) Jak podają dzienniki rozesłano wczoraj uchwałę ostatniego posiedzenia Rady Ministrów w sprawie godzin urzędowania w okresie letnim. Okólnik ustala, że praca w urzędach z dniem 1. lipca kończyć się będzie zasadniczo nie o godzinie 3, lecz o 2.30, w sobotę zaś zamiast o godzinie 1.30 o godzinie 1 popołudniu.

Pozdrowienie na odległość 11.000 klm.



Na konferencji energetycznej w Berlinie prezes honorowy Miller (na lewo), oraz przewodniczący niemieckiej sekcji dr. Röttner, wygłaszają powitalną mowę skierowaną do prezydjum amerykańskiego kongresu Związków spółek elektrycznych, który odbywa się w San Francisco w Kalifornji.

Kraj, w którym nikt nie kłamie i nikt nie kradnie.

Trudno sobie wyobrazić, by w dzisiejszych czasach głodu, niedostatku, braku pracy, w epoce rozwielmożnionej blagi, bajania i bujania, manji wielkości, pyszałkowatości i tym podobnych cnót czy też niecnót ludzkich mógł istnieć kraj, w którym ludzie nie wiedzą, co to kłamstwo i kradzież.

Tą wyspą cnoty wśród grzesznych krajów na kuli ziemskiej jest piękny obszar na wyspie Jawie, zamieszkały przez szczep Baduj. Sama natura pozwoliła tym ludziom stać zdala od świata występku i zbrodni. Zabarykadowani niejako na swem osiedlu przez nieprzebyte lasy żyją ci Badujczycy swojem własnem życiem, nietknięci zupełnie cywilizacją europejską ani żadną inną. W piśmie „Erdball“ (Kula ziemska) W. A. Tenard pisze, że dotychczas udało się jednemu zaledwie Europejczykowi przedrzeć się przez gąszcze dziewiczych lasów i dotrzeć do tego raju, zabitego od świata deskami. Szczęśliwcem tym był dr. Jacobs, który bawiąc tam przez krótki czas zdołał zapoznać się z życiem Badujczyków. Ich „księstwo udzielne“ składa się z mieszkańców trzech wiosek wewnętrznych leżących na „ziemi świętej“, druga część mieszkańców zajmuje wsie „zewnętrzne“, pozostające pod panowaniem „wewnętrznych“. Stanowią one zarazem straż ochronną przed wtargnięciem do „ziemi świętej“ obcych intruzów. Mieszkańcy tych wsi zewnętrznych przynajmniej od czasu do czasu stykają się ze światem zewnętrznym; wymieniają swe produkty rolne na sól, i inne, potrzebne im rzeczy, jakie otrzymują od mieszkańców sąsiednich wsi mahometańskich. Ale ze wsi „wewnętrznych“ nie wolno absolutnie nikomu wydalać się poza ich obręb, tak jak żadnemu obcemu — z wyjątkiem dra Jacobsa — nie wolno było granic tych wsi przekroczyć.

Badujczycy żyją bowiem tak, jak żyli ich przodkowie. Od ich zwyczajów i praw nie odstępują. Nie wiedzą, co to konie i bydło, bo ich przodkowie zwierząt tych nie znali. Nauka im niepotrzebna, gardzą złotem i srebrem, ozdób żadnych nie znają, uprawiają ryż sposobem jak najbardziej pierwotnym. Nikt nie posiada więcej niż mu do życia potrzeba, nie ma różnicy stanów, nikt nie jest wywyższony ani poniżony, z wyjątkiem wszechmocnych Pu'unów, którzy pochodzą wprost od najwyższego boga Batara Tunggela. Według pradawnych sposobów sami przędą i tkają szaty na własny użytek, używają zawsze tych samych ziół leczniczych, żyją jak prostaczkowie wśród czaru legend i mitów z przed wieków. W tych spokojnych wioskach nie ma gwaru ni radości, nie ma tańców ni zabaw. Tylko podczas uroczystości religijnych rozbrzmi cicha, rzewna muzyka. Wieczorami gromadzą się mężczyźni, kobiety i dzieci i słuchają opowiadań sędziwego starca, który monotonnym głosem opowiada im o przeszłości.

W obrębie wsi wewnętrznych nie może przebywać ani mniej ani więcej niż 40 rodzin. Obowiązkiem ich jest strzec tajemniczej świętości, którą stanowią stare groby, znajdujące się w głębi dziewiczego lasu. Pu-unowie pilnie baczą, ażeby liczba rodzin tam mieszkających zawsze była ta sama. Jeżeli rodzina wskutek małżeństw przebywa, wtedy z pośród starszych rodzin wybiera się odpowiednią ilość, które otrzymują nakaz przeniesienia się do wsi „zewnętrznych“. W „kole wewnętrznem“ mieszka stale około 150 osób, w osiedlach zewnętrznych około 1.800.

Na obu obszarach obowiązują te same równe, surowe prawa. Kłamstwo jest surowo karane. Kradzież jak i inne przestępstwa są tym ludziom, odciętym od świata cywilizacji zupełnie nieznane. Małżeństwa są monogamiczne, nie znają tam ani wielożeństwa ani złamania wiary małżeńskiej. Dziewczęta żyją w cnocie i czystości. Jeżeli komuś się przydarzy, że przekroczy prawo (przecież człowiek jest grzeszny!) zostaje skazany na wygnanie i musi resztę dni swego żywota spędzić z dala od swej miłej a cnotliwej ojczyzny. Dzięki temu naród ten stoi na wysokim poziomie etycznym, którego mogą mu zazdrościć kraje cywilizowane.

—o—

Co i owo.

Pat, usłużna agencja na której istnienie i utrzymanie składają się miljony z podatków, ogromnie jest speszona tem, co zaszło minionej niedzieli. Jakżeż? Antypaństwowcy zbierają się, gotowy rozwalić istniejący porządek rzeczy... Gwałtu! Co tu robić! Rybki z „Pata“ zastanawiają się, jak to wybrnąć z kłopotu i robią tak, że warto ich pomysł opatentować: Jednym (niewygodnym) odejmują, drugim (kochanym) dodają i załatwiona sprawa. Z tego zrobiło się tak, że na kongresie krakowskim było według relacji Pat. 5000 ludzi a na 40 wiecach BB. nie mniej niż 25.000! Czemu nie? Temu ująć jedno zero, temu dodać dwa zera i gotów!

Mianowicie posłowie BB. urządzili w dniu kongresu nie mniej niż 40 wieców w okolicach Krakowa. Myśleli, że uda im się w ten sposób powstrzymmać falę ludu, wybierającego się do Krakowa. Nic nie pomogło. W Krakowie zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi. BB. na swych wiecach miał żałosne pustki. Sztuczka nie udała się. Nie pomogły kamienie rzucane przed nogi uczestnikom kongresu, (dosłownie) nie pomogła wściekła agitacja, fałszywe odezwy, kłamstwo, chamstwo. Nic nie pomogło. BB. nadrabia miną, z jego kłopotów wybawia go Pat, pisząc, że na jego wiecach było 25.000 ludzi. Niech się pocieszają. I tak nic nie pomoże.

*

Ktoby pomyślał! Ktoby pomyślał, że nie tylko teatry ale i kina przechodzą w Polsce ciężkie przesilenie! W salach kinoteatrów pustki — jak donosi jedno z pism warszawskich, szeregowi kinoteatrów zarówno w Warszawie jak i na prowincji grozi zamknięcie. A dlaczego? Przecież ludzie tak ogromnie lubią kkina. Nawet nazywają takich kinomanami. Może lato? Ba, lato. Każdego roku jest lato, a kryzysu w kinoteatrach nie było. Cóż się więc stało? Właściwie nic. A raczej dlatego, że nic się nie stało, w kinach jest coraz mniej widzów. No, bo gdyby się coś stało, nie byłoby martwoty, więc tak w teatrach jak i w kinach, w sklepach i na targach nie byłoby pusto.

*

Nieboszczyk pan Zagłoba, gdyby powstał z grobu, ucieszyłby się bardzo, gdyby się dowiedział, że za jego przykładem idą ludzie po setkach wieków. Pan Zagłoba ofiarowywał jak wiadomo, królowi szwedzkiemu Niederlandy, do czego był akurat tak samo uprawniony, jak np. bebewuerki (tak sanatorzy nazywają siebie) do rozdzielania posad...

Posłuchajcie, jakiego to naśladowcę znalazł Zagłoba i to aż w Ameryce, w Stanie New Jersey. Tam znaleźli się sprycjarze, którzy pewnemu nieborakowi sprzedali nie byle co, bo część — Oceanu Atlantyckiego i to za marny pieniądz, bo za 200 dolarów.

Zdarzyło się mianowicie niedawno, że w pobliżu Wollwood kąpało się w morzu kilku młodych mężczyzn. Nagle podszedł do nich pewien człowiek, jak się okazało Włoch, i zażądał, by mu zapłacili po 1 dolarze za używanie kąpieli, gdyż ta właśnie część morza do niego należy. Młodzi ludzie mieli humor, więc też z humorem odpowiedzieli na tę propozycję, uważając ją za dobry żart. Ale „właściciel oceanu“ nie żartował. Całkiem stanowczo żądał zapłaty a ponieważ był aż nadto natrętny, wesoła gromadka zmusiła go, by udał się wraz z nią na najbliższy posterunek policyjny.

Tam wyjaśniła się ta wesoło-smutna historja. Oto niedawno zgłosiło się do Włocha dwóch panów, którzy mu powiedzieli, że może za psie pieniądze kupić część Oceanu, która do nich należy. Chodzi tylko o 200 dol. które są im w tej chwili potrzebne i dlatego skłonni są odstąpić mu dwa kilometry oceanu. Naturalnie, że na tej transakcji wyjdzie najlepiej, bo będzie miał z opłat za kąpiele w morzu pokaźne dochody. No — i naiwny Włoch, zresztą zupełny analfabeta zapłacił dobrym panom 200 dolarów i ręce zacierał z radości, że takim łatwym sposobem przyjdzie do majątku. I teraz gdy biedny Włoch płacze, inni się śmieją z kawału łotrzyków, którzy zresztą zwiali...

X.

Walka z bezrobociem przez podwyżkę płac

Rady „króla“ automobilowego H. Forda.

W londyńskiem piśmie „Spectator“ Henry Ford daje rady Anglikom, jak mają się pozbyć bezrobocia.

Radzi on przemysłowcom angielskim, aby **podwyższyli płace robotnikom,** jeżeli chcą, aby handel angielski odzyskał dawne znaczenie na rynkach światowych.

Aby swoją radę poprzeć konkretnym przykładem, oświadczył Ford, iż robotnikom w swojej angielskiej fabryce automobilów w Dagenham podwyższa do sumy równającej się pod względem siły zakupna zarobkom robotników w Detroit.

A ponieważ siła kupna dolara amerykańskiego w Anglji wynosi 1.25 dol., jak to obliczyli eksperci Forda, badający i porównujący zarobki i ceny produktów, mieszkania i ubrania w Anglji, z zarobkami i kosztem utrzymania w Stanach Zjednoczonych, przeto Ford postanowił płacić robotnikom w swej fabryce w Anglji najmniej po 25 dol. tygodniowo, to jest 40 proc. więcej niż płacą angielscy jego współzawodnicy.

„Wyższe płace robotników natychmiast podwyższą **konsumpcyjną siłę** narodu angielskiego“ — twierdzi Ford w swym artykule. „Dla podniesienia i ożywienia przemysłu w kraju, potrzeba koniecznie podnieść siłę zakupną we własnym kraju, a dokonać tego można tylko drogą podniesienia płac robotników“.

„Powiadają, — pisze dalej Ford, — że wiele angielskich firm zbankrutuje natychmiast, gdy nagle podwyższą płace robotników, ponieważ firmy te mają tylko dochód z płacenia niskich zarobków“.

„Być może, że to prawda. Gdy jednak te firmy nie są na tyle mocne, że nie zdołają wzmocnić i podwyższyć swej produkcji, to **im prędzej przepadną, tem lepiej dla kraju**“, — pisze Ford.

Dalej tłumaczy autor, że podwyższenie zarobków robotnikom **nie jest żadną dobroczynnością.**

„Większe zarobki robotników podniosą siłę zakupna ludności i lepsze wykonanie roboty. Nie możecie bowiem dostać dobrej roboty za marną zapłatę robotnikom. Jest rzeczą godną zastanowienia się i zadziwiającą, jak trudno jest niektórym ludziom zasadę tę wbić do głowy, bo nie chcą jej rozumieć“, — kończy Ford swój artykuł dziennikarski.

Z nędzy matka zamordowała 7-ro dzieci.

Przereklamowany kraj miljonerów i drapaczy chmur posiada najbogatszą bodaj na świecie kronikę zbrodni, popełnianych z nędzy. Oto jedna, zaiste potworna ilustracja panujących tam stosunków. W mieście Columbus, w stanie Ohio, mieszkała 44-letnia wdowa Ethel Yelden, obarczona licznem, bo aż z jedenaściorga dzieci złożonem potomstwem. Pracowała od wczesnego rana do późnej nocy, byleby dzieciom dać jakie takie utrzymanie, ale zarobki były niewystarczające i w domu biednej wdowy stale gościła nędza i głód. I oto w głowie nieszczęśliwej kobiety zrodziła się potworna myśl: zgładzenia młodszych dzieci, których żywić nie miała już sił. Kupiła więc strzelbę i ułożyła plan zbrodni. Pewnego dnia zabrała wszystkie dzieci do fotografji dla wykonania wspólnego zdjęcia, a po powrocie do domu wołała dzieci po kolei do pokoiku na strychu i tam, głusząc strzały poduszkami, zabijała je. — W ten sposób zamordowała 7-ro dzieci: troje trzyletnich, jedno 7-letnie, jedno 8-letnie, jedno 10-letnie i najstarszego swego syna 21-letniego młodzieńca. Po dokonaniu zbrodni strzeliła do siebie i kilkugodzinnych męczarniach skonała.

7-let. chłopak spowodował pożar

STANISŁAWÓW, 1. 7. (Pat.). Dnia 1 lipca b. r. wybuchł w Stanisławowie, przy ul. Zosina Wola, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez 7-letniego chłopca, wielki pożar w cegielni Dr. Tannenbauma, wskutek którego spłonął dach cegielni, dwa drewniane domy mieszkalne, 5 szop oraz różne materjały cegielniane, wraz z nową cegłą i magazyn z inwentarzem. Cegielnia była częściowo ubezpieczona. Szkoda wynosi około 100.000 zł. Pożar zlikwidowała straż pożarna przy pomocy wojska. Na miejscu pożaru zjawił się burmistrz miasta, Chowaniec, podinspektor policji państwowej Urbanowski i naczelnik straży pożarnej Voelps.

Sławny samotnik.

Sławny, samotny podróżnik, Allain Gerbault, przebywa obecnie w Londynie, gdzie oczekuje wykończenia nowej łodzi, na której wybiera się znowu w podróż po oceanach.

Ten dziwny człowiek, który samotność na morzu przedkłada nad wszystkie rozkoszy życia wielkomiejskiego, śmiało rzec można, najwybitniejszy sportowiec naszych czasów, rekordzista, któremu nikt nie dorównał, nie mógł wytrzymać dłużej w Europie, gdzie było mu za ciasno i za gwarno.

Od czasu do czasu brał udział w rozgrywkach tennisowych i w innych zawodach sportowych, lecz stale brzmiał mu w uszach zew oceanów, pociągających bezkrasną, obiecującą dalą.

Allain Gerbault zamierza osiedlić się na dłuższy czas na jednej z wysepek koralowych. Któż jednak wie, czy człowiek ten wróci jeszcze kiedykolwiek między ludzi? A jednak nic nie zdoła go powstrzymać od nowych zamierzeń podboju oceanów w samotności, na małej, wątłej łodzi.

—o—

Ze świata.

PERFUMY, KTORE PRZETRWAŁY 5.000 LAT.

Podczas robót wykopaliskowych, przedsiębranych ostatnio w Egipcie, odkryto w grobowcu kapłana egipskiego, zmarłego około 2.700 lat przed Nar. Chr., naczynie alabastrowe, z którego unosiła się cudowna woń. Przy bliższem badaniu, okazało się, że naczynie wypełnione jest jakąś masą, która przez przeciąg tysięcy lat zachowała w całej pełni woń świeżych kwiatów. Wazę zamknięto ponownie jaknajszczelniej i odesłano do muzeum, celem zbadania przez fachowców chemików. Grobowiec napełniony był ponadto różnemi ozdobami o niezmiernej wartości, znaleziono tam np. naszyjnik, składający się z 4.000 rubinów.

PRZEBYŁA 20 TYS. KILOMETROW

aby odmłodzić twarz.

Żona jednego z lekarzy w Szanghaju, podjęła niedawno podróż do Londynu, aby tam poddać się operacji usunięcia zmarszczek z twarzy. — Ten wypadek poświęcenia tak długiej podróży morskiej (20 tysięcy kilometrów!) dla upiększenia twarzy, nie jest bez precedensów.

Oto jeden z londyńskich chirurgów, prowadzący taki „instytut piękności“ opowiada, że przed paru laty przybył do niego maharadża z Indji, pragnąc nadać swemu obliczu wyraz męskiej siły, albowiem zmarszczki dały się we znaki jego twarzy.

Bardziej romantyczny wypadek zdarzył się pewnemu kupcowi holenderskiemu, który zrobiwszy fortunę na wyspie Sumatrze, po piętnastoletnim pobycie tamże, zdecydował się wrócić do kraju i pojąć za żonę kobietę, którą oddawna kochał. Ponieważ wygląd twarzy mocno go postarzał, odbył więc operację w owym londyńskim instytucie i przyjechał bez zmarszczek, świeży do ukochanej, która bez wahania oddała mu swą rękę. Nie wiedział atoli ów szczęśliwy małżonek, — opowiada chirurg — że jego oblubienica poddała się identycznej operacji w naszym instytucie dwa tygodnie temu.

WZROST MIASTA LOS ANGELES.

Miasto Los Angeles, gdzie odbędzie się olimpjada w 1932 r., w południowo-zachodniej części Stanów Zjedn., a tylko o kilka kilometrów od Oceanu Spokojnego położone, liczy obecnie, według ostatniego obliczenia, 1,231.750 mieszkańców, podczas kiedy w r. 1920, a więc przed 10 laty, liczyło 655.057. Procentowo więc wzrost ten przedstawia się cyfrą 113, nie mówiąc już o tem, że przed 40 laty Los Angeles było małą osadą morską. Jest to stosunkowo największy wzrost miasta w Stanach Zjedn. Tylko powiat Miami, na półwyspie Florydzie (amerykańska Riwjera) wykazuje jeszcze większy wzrost, ponieważ przed 10 laty liczył około 10 tysięcy, a teraz przeszło 140 tysięcy mieszkańców. Liczba ludności wzrosła tam przeto przeszło trzykrotnie.

Rząd, który potknął się o bawełnę.

Niedawno telegraf przyniósł wiadomość, że gabinet w Egipcie podał się do dymisji. Ta dymisja gabinetu nastąpiła wśród niezwykle ciekawych okoliczności. Nahas Pasza, obecny premjer egipski ustąpił nie dlatego że nie ma większości w parlamencie, przeciwnie, pozycja jego w parlamencie jest silna.

Przyczyną ustąpienia jest konflikt z monarchją na temat możliwej zmiany konstytucji. Gabinet przedłożył królowi projekt przewidujący bardzo wysokie kary na tych ministrów, którzy usiłować będą przeprowadzić zmianę konstytucji lub ograniczenie praw parlamentu. Przewidziane kary są bardzo wysokie, dochodzące do dożywotnich robót przymusowych i do kary pieniężnej w wysokości 10 tys. funtów. Król Fuad był wprawdzie przygotowany na ustawę o ochronie konstytucji, ale przedłożonego mu projektu nie chciał przyjąć, wobec czego gabinet podał się do dymisji.

Prasa angielska donosi jeszcze, że powodem ustąpienia gabinetu jest zbliżająca się katastrofa natury gospodarczej. Cena na bawełnę, głównego środka eksportu egipskiego, od kilku lat bezustannie spada. Rząd walczy z tą klęską gospodarczą w ten sposób, że sztucznie podtrzymuje cenę za bawełnę, zakupując większe jej ilości. Przez pewien czas to mu się udawało, obecnie jednak tej sztucznej waloryzacji cen na bawełnę grozi poważna katastrofa. Gabinet wafdystów (egipskich nacjonalistów) obawia się skutków tej katastrofy ekonomicznej i dlatego skorzystał tylko ze sposobności, by zgłosić swą dymisję.

—o—

Kolej przez Saharę.

Zostały zakończone studja przygotowawcze w związku z przeprowadzeniem wielkiej kolei transsaharyjskiej. Planowana jest budowa 3300 klm. kolei żelaznej od najbardziej na południe wysuniętego punktu kolei północno-afrykańskiej stacji Bu Arfa do miejscowości Segu w Sudanie, oraz do pewnego punktu, leżącego na granicy Nigerji francuskiej i Nigerji angielskiej. Koszt budowy nowej linji wyniesie przeszło 3 miljardy franków, zaś budowa potrwa 8 lat. Projekt ustawy w tej sprawie zostanie przedłożony parlamentowi francuskiemu w najbliższym czasie. — Uchwalenie projektu uchodzi za zapewnione, ponieważ 228 posłów wypowiedziało się dotychczas za budową kolei transsaharyjskiej, która będzie posiadała niezwykle donioslé znaczenie gospodarcze.

—o—

Gdy mąż jest młodszy od żony...

(y) Wczoraj stanął przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim, 35-letni Dacko Lachowski, zam. w Sielcu. Żona jego 40-letnia Katarzyna L. zeznała na rozprawie, że mąż jej głosi zasadę: „Gdy chłop baby nie bije, to w niej wątroba gnije". Postępując w myśl tego przysłowia, dnia 8 stycznia b. r. pobił ją polanem tak ciężko, że zemdlała i przez miesiąc leżała chora, Za ból poszkodowana policzyła sobie 100 zł. Równocześnie zapowiedziała, że koszta leczenia poda później, po naradzie ze swą siostrą.

Sędzia widząc nieustępliwość Lachowskiej, zmuszony był skazać Dacka na 2 miesiące aresztu, gdyż na swą obronę podał tylko, że żona plotkowała i oczerniała go przed sąsiadami.

Wykonanie kary zostało jednak zawieszone na 5 lit, gdyż Lachowski podpisał w sądzie zobowiązanie, że więcej żony bić nie będzie.

Ukarana złośliwość.

Gdy gospodarz nie lubi radja, to ma sprawę w sądzie.

Bardzo często czytamy w dziennikach, o zrywaniu anten przez właścicieli domów, ale rzadko słyszymy o skutkach, jakie z tego wynikają.

To też uważamy za obowiązek podać do wiadomości, że w dniu 27 czerwca b. r. przed tutejszym Sądem grodzkim toczyła się rozprawa przeciw Antoniukowi Aleksandrowi, właścicielowi domu przy ul. Dekierta l. 10,

o rozmyślne zniszczenie anteny

swemu sublokatorowi Hryczce Władysławowi. Sąd po przesłuchaniu obu stron skazał „wroga radja", Antoniuka, na grzywnę 20 zł. i zwrot kosztów.

Wyrok ten jest tem ważniejszy, że przypuszczalnie już żaden z gospodarzy nie poważy się zniszczyć anteny, o czem zapewne każdy miłośnik radja, żyjący w niezgodzie z gospodarzem z radością przyjmie do wiadomości.

SOLOMIT JAKO MATERJAŁ BUDOWLANY.

GDYNIA, 1. lipca. (Pat.) Państwowe zakłady inżynjeryjne wybudowały w porcie w ciągu kilku tygodni gmach dla Urzędu pocztowo- celnego z solomitu, to jest z płyt z słomy prasowanej, grubości 10 cm. Dom taki jest niepalny, ciepły, przenośny i rozbieralny. Koszt budowy na konstrukcji żelaznej jest o 25 proc. mniejszy, niż z cegieł.

Metr budynku przy masowej produkcji z całkowitem urządzeniem wodociągowem, kanalizacyjnem i elektrycznem wynosi 53 zł. Solomu krajowy produkowany jest w Dziedzicach.

—o—

POŻAR FABRYKI „PRAGA".

PRAGA, 1. lipca. (Pat.) W niedzielę wybuchł w zakładach znanej firmy Kolben Danek, na jednem z przedmieść praskich pożar, który zniszczył część urządzeń fabrycznych, powodując szkodę, na sumę około 4.000.000 koron. Fabryka ta wyrabia, jako wiadomo, znane automobile firmy „Praga".

Podkarpacie.

DROHOBYCZ.

Pobicie szofera na Policji

25-go czerwca br. przystąpił posterunkowy nr. 2128, do szofera Edmunda Steuermana, siedzącego na placu postoju w autodorożce i polecił mu szukać właściciela tejże.

Szofer odmówił temu żądaniu, w danej chwili niemożliwem do wykonania, bo musiałby te poszukiwania zacząć od Borysławia, a kończyć na Stryju.

Odmowa ta bardzo oburzyła p. posterunkowego, który grożąc, że szofera rozumu nauczy, porwał go za kark i pociągnął do komisarjatu, gdzie go dotkliwie pobito, tak że musiał wzywać pomocy lekarskiej i oczywiście przez lekarza zrobił doniesienie do prokuratora.

Wypadek ten nie jest odosobniony.

Związek szoferów.

Z życia zawodowego.

W niedzielę 29 bm. odbyło się konstytuujące posiedzenie zarządu Zw. metalowców. Zast. przew. wybrano tow. Turka (Polmin), sekr. tow. Antochowa A. (Polmin), skarbnikiem tow. Szyfrocką (Galicja).

W celu ożywienia agitacji na rzecz związku i podniesienia ilości członków, uchwalono w czasie najbliższym zwołać zebrania fabrykami. Przew. tow. Biega przygotowuje referaty, o sytuacji robotników metal. w przemyśle rafineryjnym. Uchwalono także na sobotę 5 lipca zwołać szerszą konferencję metalowców wszystkich fabryk w sprawach organizacyjnych, zaś w celu zdobycia na zapomogi dla bezrobotnych metalowców urządzić festyn w ogrodzie „Domu Robotniczego".

Epidemja chorób umysłowych w okresie „radosnej twórczości".

Klęska bezrobocia, zastoju w handlu i nędzy szerokich mas ludności miast i wsi wpływa fatalnie na stan zdrowotny ofiar okresu „radosnej twórczości".

Wskutek ciężkich warunków życia, mnożą się kradzieże, samobójstwa, oraz jedna z najgroźniejszych plag, to jest choroby umysłowe.

Pomimo, że chorych przybywa, nie powiększa się jednak ilość miejsc w zakładach leczniczych, gdyż sejm skazany jest na milczenie i nie ma komu uchwalić kredytów na budowę i powiększenie szpitali w kraju.

Jak katastrofalnie ten stan się przedstawia, świadczy o tem fakt, iż do Zakładu kulparkowskiego, wskutek przepełnienia nie przyjmuje się chorych na leczenie.

W ub. sobotę przywieziono z miasta i z prowincji 25 osób ciężko chorych. Z tego zdołano umieścić w zakładzie tylko 2 osoby. Inni nieszczęśliwi pozostali bez leczenia, stając się ciężarem rodzin, sąsiadów i gmin.

Stan ten pogarsza się z dnia na dzień i jest najwymowniejszą ilustracją okresu „radosnej twórczości".

Uchwały magistratu.

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem inż. Brzozowskiego, uchwalono między innymi: projekt regulaminu domowego dla miejskich domów mieszkalnych, przyjąć do wiadomości, że 40 proc. udział gminy w kamieniołomach miast Małopolskich wzrósł do wysokości 400.000 zł. Z porządku dziennego udzielono szereg subwencji i przyjęto kilka osób do Związku Gminy m. Lwowa.

„LEPSZA" MŁODZIEŻ.

WILNO, 1. lipca. (Pat.) „Dziennik Wileński" zamieszcza następującą notatkę: Z Mińska donoszą, iż w sowieckim zakładzie wychowawczym „Krasnaja młodioż" podczas wykładu powstała sprzeczka między nauczycielem a uczniami, która szybko zamieniła się w krwawą bójkę. Uczniowie poranili ciężko nożam wykładowcę i dyrektora oraz postrzelili woźnego zakładu.

Kronika.

Lwów, dnia 2 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa o 8 „Dzielny wojak Szweik".
Czwartek o 8 „Dzielny wojak Szweik".
Piątek o 8 „Dzielny wojak Szwejk".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa o 8 „Trzykrotne wesele".
Czwartek o 8 „Trzykrotne wesele".
Piątek o 8 „Trzykrotne wesele".

CZARNOWSKI I WYRWICZ tworzą niezapomniane typy w wesołej komedji „Dzielny wojak Szwejk" czeskiego autora Haseka, wyposażając je w tak wielką dozę niezodpartego komizmu i taką siłą charakterystyki, że cała widownja wybucha co chwila żywiołowym śmiechem.

PRZEBÓJ AMERYKI „Trzykrotne wesele" dawane jest co wieczór w Teatrze Małym.

SZENKLOWNA, Piekarska 44. Przygotowanie do egzaminu praktycznego na nauczycieli szkół powszechnych. — ewentualnie przygotowanie do Wyższego Egzaminu Nauczycielskiego: historja, geografja, polskie, niemieckie od 15. lipca. Informacje listowne. — Dotychczas przeszło 1500 aprobowanych.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się dziś w środę o godz. 18.30 w sali ratuszowej. Na porządku obrad m. in. dalszy ciąg dyskusji nad położeniem gospodarczem miasta.

ZAGINIONY. Zacharjasz Domaradzki, zam. przy pl. Unji Brzeskiej l. 3, doniósł policji, że przed miesiącem 13- letni syn jego Michał wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Aleksander Bogdanowicz, zam. przy ul. L. Sapiehy l. 16, doniósł policji że do mieszkania jego dostał się jakiś osobnik. Łupem włamywacza padła garderoba wartości 250 zł.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. G. Kołodrubec został aresztowany za kradzież ieje na szkodę Mikołaja Demkowa, zam. przy ul. Kasztelańskiej.

Za kradzież złotego pierścionka oraz instrumentów lekarskich w szpitalu powszechnym przytrzymano 14- letniego Kazimierza Wodzińskiego.

Helena Żukowska, skradła 2 dolary, 2 zł., oraz brauning na szkodę Piotra Sierpińskiego, zam. przy ul. Sykstuskiej.

Koleżanka jej Zofja Kuropatwa skradła 37 zł. Andrzejowi Konarskiemu. Obie zostały osadzone w areszcie.

Na pl. Solskich przytrzymano Teodora Romaniuka w chwili, gdy sprzedawał płaszcz podejrzanego pochodzenia.

Los jego podzielił Abraham Schnitzer, jako poszukiwany za kradzieże.

Z POLICYJNEGO ROGU OBFITOŚCI. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Michał Łucyk, za oszustwo, Marjan Streit za zaatakowanie posterunkowych. Stanisław Walczyk za opilstwo, i wywołanie awantury w kawiarni „Reklama". Adam Lorch, Teodor Iwaniszyn i Albin Blank za oszustwo.

Pozatem spisano protokół z inwalidą Józefem Czajkowskim, jako podejrzanym o przebicie nożem sąsiada Adama Wiktora, zam. w barakach miejskich przy ul. Pełtewnej.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Wczoraj zgłoszono w policji o następujących zgubach: Izabela Nahozówna zgubiła rulon kopji parcelacyjnych, Wład. Filipek legitymację inkasenta M. K. E., Juljusz Żółkiewicz, indeks akademicki, Bernard Spiro legitymację i zapiski.

Zdeponowano srebrny medaljonik z łańcuszkiem, znaleziony w parku stryjskim.

—o—

Aresztowanie sprytnego oszusta.

(y) W czasie ostatniej obławy policyjnej przytrzymano wałęsającego się bez zajęcia 31-letniego Dawida Schabsa r. Spinglera, rodem z Zagórza.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że on to jest sprawcą pomysłowych oszustw przed kilku tygodniami na szkodę właścicielki składu konfekcji męskiej L. Lauferowej przy ul. Halickiej i N. Spiegla przy ul. Kaźmierzowskiej. Wówczas to Schabes, przedstawiając się jako sekretarz właściciela kopalni nafty z Borysławia, wyłudził kilka ubrań w sklepie Lauferowej, wyrządzając szkodę 800 zł. Na drugi dzień oszust zakupił większą ilość materji jedwabnej w sklepie Spiegla, poczem w sprytny sposób zamieniał walizę z materją na walizę napełnioną papierosami i zbiegł z łupem. Spryciarz czynił zakupy w sklepie Lauferowej mając zarost na twarzy, wybierając się po łup do Spiegla zgolił wąsy. Pomimo tego ognoskowali go poszkodowani.

W czasie dochodzeń Schabes zeznał, że ubrania sprzedał paserom za 250 zł., jedwabie zaś za 25 dolarów. Nabywców jednak nie chce zdradzić.

Wczoraj Schabes począł skarżyć się na bole żołądkowe, twierdząc, że w celach samobójczych połknął łyżkę. Na razie pozostawiono go w areszcie aż do dyspozycji lekarza. Dalsze dochodzenia w toku.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Białe róże" i najnowsze dodatki dźwiękowe.
CASINO: „Listy do nieznajomej".
COLOSSEUM: „Czterech djabłów" oraz nadzw. uzupełnienie.
CHIMERA: „Pragnę twoją być".
FATAMORGANA: „W porywie zmysłów" oraz „Egzotyczna kochanka".
GRAŻYNA: „Pod pręgierzem hańby" z Vilmą Banky.
KOPERNIK: „Młoda generacja" i „Miljonowe panny".
LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.
LUNA: „Miasto cudów" w głównej roli Douglas Fairbanks.
MARYSIEŃKA: „Noce hiszpańskie" oraz „Blondynka na dobę".
OAZA: „Na froncie nic nowego" oraz „Kłopot z pannami na wydaniu".
PAN: „Wieczna miłość".
PALACE: „Siódme przykazanie" (dźwię-k.)
PASAŻ: „O czem się nie mówi" i „Monte Carlo".
POLONJA: „Zmokła kura" Dougla Fairbanks.
PROMIEŃ: „Port marzeń".
STYLOWY: „Hygiena seksualna".
UCIECHA: „Rekord Toma Mixa" oraz „Amerykańscy Pat i Patachon się żenią.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ. Związek Zaw. Robotników Przemysłu Odzieżowego, oddział II. Rynek 8. I. p. Wzywa się wszystkich robotników tego zawodu, bezrobotnych, do zgłaszania się w każdą niedzielę od 10. rano do 13, i we wtorki od 19 do 21 u sekretarza tegoż związku.

Zarząd.

Z ruchu zawodowego.

WYKLUCZENIE ZE ZWIĄZKU. Zarząd Centralny Związku Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce z siedzibą w Krakowie, wykluczył ze Związku Wasyla Tymkowa w Nadwórnej za działanie na szkodę Związku i robotników tartacznych. Powyżej wymieniony kłamliwie przedstawia działalność Związku i wybitniejszych naszych działaczy a ponadto, urządza tajne zebrania z których otrzymujemy dokładne sprawodanie.

Ostrzega się wszystkich robotników, by Wasyla Tymkowa omijali i do jego poczynań nie przyłączali się.

Przew.: A. Łypiarz. Sekr.: M. Łachecki.

Kraków, dnia 26 czerwca 1930 r.

—o—

Komunikat.

ZWIĄZEK DROBNYCH KUPCÓW I STRAGANIARZY CHRZEŚCIJAŃSKICH odbędzie zgromadzenie w niedzielę, 6. lipca o godz. 4-tej po południu we lokalu własnym, przy ul. Rutowskiego 23. II. p. w sprawach bardzo ważnych.

Za Zarząd: Iśkowicz.

Kącik humoru.



— Widzę, panno Zosiu, że pani jest nielada mólem książkowym.

NA WSZELKI WYPADEK.

W pierwszych dniach wojny światowej w r. 1914 pewien oficer angielski stacjonowany w brytyjskiej Afryce otrzymał od przełożonych władz następujący telegram: „Wojna wybuchła wszystkich wrogów w pańskim okręgu ująć"

Następnego dnia do odnośnej komendy przyszedł następujący meldunek o wykonaniu rozkazu: „Wziąłem do niewoli 3 Francuzów, 2 Belgijczyków, 5 Niemców, 7 Włochów, 2 Amerykanów. Więcej wrogów nie było. Na wszelki wypadek zamknąłem wszystkich. Proszę donieść z kim prowadzimy wojnę".

OPTYMISTA.

— Ponieważ dotychczas nie zapłaciłem rachunku za pobrane książki, przydł do mnie dziś księgarz i zabrał mi je z powrotem.

— A, psiakość, ja także jestem winien pośrednikowi małżeństw! Żeby to tak zechciał przyjść do mnie i zabrać sobie moją żonę z powrotem.

PROSTY RACHUNEK.

Gość: — To jest bezczelność. Za jedną noc każecie mi płacić 15 złotych, a przecież musiałem spać na bilardzie.

Hotelarz: — To przecież bardzo tanio. Spał pan 10 godzin, a za bilard płaci się normalnie 3 zł. za godzinę.

NA POGRZEB MOŻE POJECHAĆ.

Ogrodnik do pani: — Prosi'bym o zwolnienie na kilka dni. Moja matka jest bardzo chora.

Pani: W danej chwili, to niemożliwe. Ale na pogrzeb, będziesz mógł pojechać.

Centrala Pończoch Pfau, Rynek 19 najtaniej, bo wchód przez sień

Program radjowy.

ŚRODA, 2. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
17.35. „Co to jest bąblowiec i jego niebezpieczeństwo dla człowieka" wygł. doc. dr. Jerzy Ruszkowski. (Tr. z Warszawy).
18.00. Koncert popularny w wyk. ork. P. R. (Tr. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20. „Mowy ludów słowiańskich" odczyt (tr. z Krakowa).
19.45. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. Zegar Warsz. Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy. (Tr. z Warszawy).
20.15. Recital fortepianowy Alfreda Hoehna (tr. z Warszawy).
21.15. Kwadrans literacki „Pioruny" Marka Twjana. (Tr. z Warszawy).
21.30. Recital śpiewaczy p. Dygasa. (Transm. z Warszawy).
22.00. „Kradzieże na letniskach" (Tr. z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z „Bagateli".

CZWARTEK, 3. lipca.

11.58. Sygnał czasu z Obserwatorju Astron. w Warszawie i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
17.35. „Przechadzki artystyczne po Warszawie" wygł. dr. M. Henzel.
18.00. Koncert popołudniowy. (Tr. z Warszawy).
1.00. Komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej.
19.10. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy. (Tr. z Warszawy).
20.15. Święto narodowe Stanów Zjedn. Ameryki Północnej. a) 20.15 koncert, b) 21.30 słuchowisko.
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

✕ OGŁOSZENIA ✕

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych m. Lwowa, na nazwisko Wittlin Józef.

HOTEL „SAVOY" Sobieskiego 7, telefon nr. 19, wynajmuje tanio dłużej mieszkającym.

UBRANIA płócienne dla letników i turystów wykonuje bajecznie tanio Wytwórnia „Pallium" Ormiańska 3.

DO SPRZEDANIA odcinki papierowe, obręcze żelazne z bel. — Leona Sapiehy 1. 77.

SZOFER — mechanik — wulkanizator poszukuje posady prywatnej na samochody lub traktory. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dz. Lud." pod „Mechanik".

Na raty! Za gotówkę!

Najkorzystniej nabyć można Meble, Dywany, Otomany, Kanapki, Garnitury salonowe, Łóżka wszelkiego rodzaju, Poduszki włosienne i z trawy morskiej, Chodniki, Firanki, Portjery Narzuty, Kapy, Kołdry i t. p. o **20%** taniej u

E. KORENBLITA Lwów, Brajerowska 4.

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych i bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują pp. lekarze

„Balsam Thiocolan-Age„

GĄSECKIEGO,

który, ułatwiając wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Używa się za poradą lekarza.

SPRZEDAJĄ APTEKI.

ZIÓŁKA ŻOŁĄDKOWE

FRANGULIN

Znakomicie działają na odtłuszczenie, obstukcję i na przemianę materji. Ułatwiają trawienie, usuwają cierpienia wątroby, nerek i kamieni żółciowych. Leczą reumatyzm, artretyzm rozpuszczają kwas moczowy i czyszczą krew. **Główny skład:**

Apteka SOMMERSTEINA

Lwów — Janowska 2.

Namioty dla 30.000 osób.



W związku z 1000-leciem parlamentu w Islandji, dnia 26. b. m. przybyli goście z wielu państw. Wobec braku odpowiednich pomieszczeń dla dziesiątek tysięcy przyjezdnych, wystawiono całe szeregi namjotów dla 30.000 gości. W czasie wystawiania tych namiotów szalała burza, która wiele z nich powaliła.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m.	za tekstem . . .	—15 gr.
» » » » » » 74	» nadesłane . . .	—40 »
» » » » » » »	» w tekście, kronika .	—70 »
» » » » » » »	» po kronice . . .	—55 »
» » » » » » »	» na 1-szej str. . .	—80 »

Cała strona za tekstem	250·— zł.
Pół strony » »	125·— »
Ćwierć str. » »	65·— »
Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 1-06.